

Kącik dla pań

Moda na ostatnich

Wielkich przyjęciach paryskich

Za kilka tygodni Paryż będzie świecił pustkami, zarzają się za to południowe plaże: Canne, Juan-les-Pins, Sanary, Bander Biarritz; strojno i wesoło będzie na północnych, w Deauville, w La Baule, a nawet w Paris-Plage; miejscowości kuracyjne: Vichy, Vitel, Dax otworzą gościnnie swe podwoje obdarzając zdrowiem nadwyżę organizmy; w Alpach, w Pirenejach — wszędzie można będzie spotkać paryżan — tylko nie w Paryżu!

Ale zanim paryżanie opuszczą progi ulubionej stolicy, zgromadzą się na wielkich przyjęciach i uroczystościach, które są arcydziełami wykwintu i elegancji.

Takim „clou“ przedwakacyjnego sezonu jest doroczny obiad „Grand Prix“ odbywający się przed wyścigami, noszącymi tę nazwę.

Obiad Grand Prix

Wielki ten obiad, w którym wzięło udział przeszło pięćset osób odbył się w restauracji Pré Catalan, w Łasku Bułońskim. Proszę sobie wyobrazić sznur samochodów wiozących gości! W przeciagu kwadransa jechało się krok za krokiem, zatrzymując się co chwila.

Kiedy się weszło do sali przybranej różowymi i białymi festonami, co jej nadawało charakter jakby rozkwitłego na wiosnę sadu, kiedy spojrzano na przeliczne tualety kobiece, na bogactwo zarzutek balowych, na przepych biżuterji, na ilość pięknych pań — zapomniało się o kryzysie, ciężkich czasach, złych interesach, — czuło się, że Paryż jest zawsze — Paryżem, stolicą elegancji!

Tualety były przeważnie z organza w desenie, najwięcej czarnych deseni na białym tle, dekolt tonący w sztywnie sterzających falbankach, otaczających ramiona i wycięcia staników; wszystkie suknie były w jasno-pastelowych, wiosennych tonach z czerpce romain, z czerpce georgette, ze lnianych materiałów, albo białe haftowane!

O ile tualety nie miały przybrań z tiulowych falbanek, stanik ozdobiony był egretkami, albo ramiona pokryte pelerynką ze strusich piór, które są „la folie du jour“ (szaleńcem chwili!) Obok tych pelerynek widziało się pelerynki ze srebrnych lisów — ale były one prawdziwie balową ozdobą, bo składały się z wąskich pasków futra, pomiędzy którymi ukazywało się, o aksamitnym połysku, śnieżnej białości ciało!...

Atrakcja obiadu

Pomimo, że sam obiad i eleganckie towarzystwo było już atrakcją, urządzono uczestnikom miłą niespodziankę. W czasie bankietu na salę weszło dwadzieścia młodziutkich i przystojnych girls z zawiązanymi oczami. Ubrane były jak dzikie i każda z nich miała wypisaną imię konia, który następnego dnia brał udział w wyścigach Grand Prix. Girls te defilowały pomiędzy stolikami, na dany sygnał zatrzymywały się; osoba, przy której stanęły dostawała podarek trzymany przez girl, co stanowiło dobrą wróżbę i zachętę do grania na wyścigach i stawiania na konia reprezentowanego przez girl.

Podaję poniżej kilka tualiet zanotowanych na obiedzie „Grand Prix“.



Model Nr. 1.

Wspaniała balowa tualeta, kreacja firmy Augustabernard. (Wspomnijmy mimochodem o dążności, jaka ogarnęła wszystkie domy handlowe, do zwracania na siebie uwagi, wszelkimi sposobami, a więc np. oryginalnym pisaniem nazwiska firmy, które zamiast figurować w dwóch słowach połączone jest w jedno).

Tualeta powyższa jest z organza „imprimé“, desenie są czarne na białym tle. Efekt tej tualety polega na poszerzeniu sylwetki poniżej bioder, któremu odpowiada luźne udrapowanie sznura; dzięki temu talia wydaje się jeszcze bardziej wiotka i szczupła. Suknia kończy się trenem spadającym nietylko stylu, ale po bokach.

Wycięcie jest nieznacznie sprzodu i nieco głębsze stylu, ramiona niepokryte falbankami, albo wolantami, pozwalają na zarzucenie arcymodnej obecnie pelerynki ze strusich piór, albo z futra.



Model nr. 2.

Tualeta w duchu ostatniej i trochę ekscentrycznej mody, model firmy Chanel. Suknia jest z organza w desenie, przybrana Ljońskim tiulem. Wolanty tiulowe są sztywne, sterzące, jak skrzydełka motyle, lub kielich

kwiatu, z dna którego wyłania się mała główka kobieca prześlicznie zaodulowana.

Wolantom przy staniku odpowiadają falbany zakreślające na spódnicy efektowne zygzaki. Sylwetka wygląda jak spowita w mgły poranne, szczupłość stanu spotęgowana jest puszystością spódnicy i stanika!

Falbany spadające w kilka rzędów bywają w dwóch kolorach np. suknia z czarnego tiulu przybrana jest wolantami tiulowymi czarnymi i różowymi, co wygląda nadzwyczajnie estetycznie. Możemy obecnej modzie balowej zarzucić ekscentryczność, nie możemy odmówić jej wielkiego smaku i pomysłowości.



Model Nr. 3.

Kreacja firmy Chanel, tualeta z jedwabnej piki, prosta w rysunku, ale hołdująca tej samej zasadzie: szerokiej linii ramion i wachlarzowo rozkładającego się dołu spódnicy. Zwróćmy uwagę

na szerokość sukni zaczynającej się poniżej bioder, wyraźnie zaakcentowane i sztywne fałdy tworzą jakby piedestał, na którym wznosi się sylwetka wąska i gibka, uwieczniona sułtem przybraniem u dekoltu. Przybranie to stanowi rurszka z organdi i w wielu sukniach zastępuje boa z piór.



Model Nr. 4.

Pelerynka pomysłu firmy Molinoux ze strusich piór, stanowiąca jedną z piękniejszych przybrań balowej tualety. Pelerynki te, cieszą się olbrzymim powodzeniem. Są one krótkie, dochodzą tylko do stanu i łączą różne odcienia barw, np. do białej sukni są we wszystkich tonach od niebieskiego do szafirowego, do czarnej tualety w kolorach płomiennych, ognistych, blade kolorowego do purpurowego; bywa ją też w jednym kolorze, tym samym co suknia.

Balowe tualety z temi strusimi pelerynkami wyglądają, jak jakieś wysnzione zjawiska z Tyśiąca i Jednej Nocy!

Francine.

Jubileusz balona Montgolfierich

W Annonay obchodzą uroczyste stu pięćdziesięciolecie rocznicę pierwszej podniebnej podróży balonu braci Montgolfierich. Podczas obchodu, który miał miejsce u uroczym francuskim miasteczku, powszechną uwagę zwracał wspaniały papierowy balon, w kształcie krynoliny, ozdobiony girlandami z kwiatów i sentymentalnymi aforyzmami, wypisanymi złotym atramentem, na niebieskim tle. W gondoli sterczała kukła w białym kostiumie z epoki Ludwika XVI-ego, w pudrowanej peruce ze szpadą przy boku.

Znany krytyk Brousson poświęcił Montgolfierom ciepłą wzmiankę w Je Suis Partout. Przypomniał on dwie wersje, tłumaczące odkrycie balonu. Według pierwszej wersji zasługę ma pani Montgolfier, która przyszedłszy do pralni zauważyła, że lekka spódnica pod wpływem pary wzniosła się aż pod sufit. Wezwała tedy pani Montgolfier męża i szwagra. Obydwaj panowie wyciągnęli ztąd zaraz praktyczny wniosek. Jednakże poważniejsi historycy odrzucają frywolną wersję. Dowodzą oni, że wynalazek był owocem wieloletnich studiów i żmudnych badań. Balon wyfrunął z mózgu Montgolfiera, niby Minerwa z głowy Jowisza.

Ale wystarczy przewertować historię, aby sprawdzić, że zwykły przypadek był ojcem wielu

ważnych odkryć. Na sześćdziesiąt lat przed Montgolfierem jezuita Guzman zmaistrował balon i latał nim, nad Lizboną. Razu pewnego wyglądając przez okno celi ujrzał wiszącą na sznurze koszulę, która wzdymała się, przybierała kształt kulisty, i kołysała się na wietrze. Ojciec Guzman tegoż jeszcze dnia sfabrykował wielki balon i uczepiwszy się sznurów wznosił się na wysokość dachu. Ten pierwszy balon umocowany był na wszelki wypadek do żelaznej bramy. Ktoś tam niezręcznie poruszył sznurem i biedny ksiądz zleciał na ziemię, tłukąc się dotkliwie.

W dwadzieścia lat później Rousseau ogłasza receptę na latawie. Radzi przyczepiać sobie do ramion skrzydła, nasycone oliwą. „Z początku należy ostrożnie trzepotać ramionami, na podobieństwo pisklęcia. Stopniowo jednak należy brać coraz większy rozpęd, naśladując wielkie ptaki“.

A w roku 1864 jakiś marzyciel przepowiadał w prasie francuskiej zbliżanie się ery balonów. — Nie będzie wówczas ani wojen, ani granic, ani barbarzyńców. Mieszczuch paryski będzie latać na niedzielę do Guatemali do swojej willi.

Guatemala się sprawdziła — konkluduje Brousson — ale inne przepowiednie wzięły w łeb. Prokurator zakpił sobie z ludzkością...

Encyklopedia kobieca

Najnowsza metoda na schudnięcie

Wszystkie metody na schudnięcie są przykre, każda nam nadmiernie używać ruchu, głodzić się, lub przynajmniej odmawiać sobie wszelkich lakoci; mówią nam, że przy stole kobieta, dbająca o swoją powierzchowność, powinna mieć stale jedną i tę samą odpowiedź: „Dziękuję, mam już dosyć“.

To ciągłe „dziękuję“, kiedy nam podają smaczne rzeczy, do których aż oczy się śmieją, czy nie są to powolne tortury, heroicznie znoszone przez kobiety, zdobywające się jeszcze na uśmiech i to wcale niemięczeński, ale przeciwnie przyjemny i wesoły!

Znosiliśmy to wszystko, i te które chciały schudnąć i te którym zależało na tem, żeby zachować estetyczną linię i nie pozwolić zaokrąglić się kształtom, ale dziś położony został kres temu dobowolnemu odmawianiu sobie przyjemności życiowych — dzięki nowej metodzie schudnięcia pozwalającej nam żyć jak sybarytki!

METODA DR. G. LEVEN.

Słyszałyśmy wiele o ćwiczeniach oddechowych, uprawiamy je w czasie gimnastyki, żeby nie męczył serca, pobudzić cyrkulację krwi, wprowadzić ilość tlenku do płuc, ale nie zwróceno dotąd uwagi na wpływ jaki ma „wydech“ na nasz organizm. Zajął się badaniem tego zjawiska dr. G. Leven i osiągnięte rezultaty okazały się zdumiewające: jeden z pacjentów tego lekarza tracił po 2 kilo tygodniowo w ciągu kilku tygodni dzięki ćwiczeniom wydechowym.

ĆWICZENIE ZE ŚWIECĄ

Ćwiczenie oddechowe dr. Leven nazwał „le procédé de la bougie“, gdyż każe wyobrażać sobie, że mamy zapaloną świecę, której płomień chcemy przechylać na przeciwną stronę przez dmuchanie, a raczej przez powolne i długie wypuszczenie powietrza.

Trzeba zwrócić uwagę na to, że nie chodzi nam o zgazowanie świecy (w tym wypadku dmuchanie byłoby gwałtowne i raczej krótkie) ale, jak powiedzieliśmy o powolne przechylanie płomienia. Różnicę tę trzeba sobie dobrze uzmysłowić, żeby ćwiczenie prawidłowo wykonywać.

Przystępujemy do ćwiczenia w następujący sposób: najpierw wciągamy powietrze przez nos, normalnie, bez wysiłku, potem wypuszczamy powietrze powoli i długo; takich wydechów trzeba wykonać pięć.

Ponieważ ćwiczenie to można skutecznie chodząc, siedząc, lub leżąc dostępne jest ono dla wszystkich. Takich serj oddechowych po pięć trzeba zrobić dwadzieścia. Według obliczeń dr. Leven'a ćwiczenie wypadło co pół godziny. Trzeba jednak uważać, żeby dopiero w godzinę po jedzeniu przystępować do wydechów.

UMIARKOWANE ĆWICZENIE

Pamiętać, żeby co pół godziny usilnie wypuszczać powietrze, to może się wydać dosyć trudne, a raczej uciążliwe do wykonania, ale jest to kuracja maksymalna, stosując ją w bardziej umiarkowany sposób będziemy chudnąć wolniej, ale równie pewnie, a co najważniejsze bez żadnych przykrych leczniczych zabiegów i odmawiania sobie dobrych rzeczy, które jak powiedział św. Franciszek de Sales, Pan Bóg na to stworzył, żeby ich używać.

A więc, Szanowne Panie nie odmawiajcie sobie darów Bożych, ale pod jednym warunkiem, roście: „le procédé de la bougie“!

JAK SIĘ SPRZEDAJE KSIĄŻKI?

Mamy wciąż jeszcze kryzys, i nie się nie sprzedaje, a największy może zastój daje się odczuwać w handlu księgarskim. Wydawcy więc w porozumieniu z autorami wpadli na dobry pomysł: w pewne dni, najczęściej wieczorem księgarnia jest otwarta i znani powieściopisarze kreślą własnoręcznie dedykacje osobom nabywającym ich książki.

Mieć za 12 lub 15 franków nową powieść z autografem autora i

przy tej sposobności zobaczyć go zbliska — jest to pokusa, której pada ofiarą szeroka publiczność.

Ale publiczność łatwo przyzwyczaja się do wszystkiego i żąda nowych atrakcyj. Najnowszą atrakcją przy podpisywaniu książek jest jeszcze obecność ilustratora książki, o ile dzieło jest ilustrowane, albo jeżeli to jest utwór sceniczny — artyści lub artystki odtwarzające główną rolę.

I tak n. p. znany poeta i autor dramatyczny Paul Géraudy podpisujący egzemplarze „Christine“, sztuki, która w Komedji Francuskiej odniosła wielki sukces, znajdował się w towarzystwie pięknej artystki, Marji Marquet grającej rolę tytułową.

Czego się dziś nie robi, „żeby handel szedł“!...

WYTLUMACZENIE ZAGADKI

Przeszłego lata opinia francuska była poruszona tajemniczym zniknięciem młodego Christiana Novarro, znanego w sferach przemysłowych. Automobil tego młodzieńca został znaleziony na skalnem wybrzeżu, w pobliżu St. Nazaire, uszkodzony jakby od wypadku. Pomimo energicznych poszukiwań policji, ani ciała Christiana Novarro, nie znaleziono, ani nie wykryto żadnych danych mogących rzucić jakieś światło na to dziwne zdarzenie. Wypadek? Zbrodnia? Samobójstwo? Któż mógł wiedzieć?

Po kilku miesiącach zjawiał się u swojej narzeczonej Christian Novarro, w stanie częściowego obłądzenia, a raczej częściowej amnezji, nie pamiętał co się z nim działo od chwili wypadku. Umieszczono go więc w zakładzie dla ciężko nerwowo chorych, a śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

Brat Christiana, Roger Novarro, zwrócił się do T-wa Ubezpieczeń na życie żądając wypłacenia mu sumy 1 miliona franków, gdyż jak się okazało, brat jego był zabezpieczony od wypadków na tę wysoką sumę. Ale T-wo wytoczyło proces, powołując się na ciągłe wypadki, których ofiarą padali bracia Novarro, co drogo kosztowało T-wa Ubezpieczeń!

A więc: 15 kwietnia 1930 roku Roger Novarro zabezpieczył od pożaru swoją fabrykę ogłoszeń światła, 10 czerwca fabryka ta spłonęła, wypłacono więc jej właścicielowi sumę 135.000 fr. 20 lutego 1931 r. tenże sam Novarro zabezpieczył się od wypadków, w miesiąc później uszkodził sobie w wypadku palec i T-wo dało mu odszkodowanie 104.947 franków.

Diwnym zbiegiem okoliczności wypadek automobilowy Christiana Novarro wypadł równo w miesiąc po jego ubezpieczeniu się na milion franków!

Wezwani przez sąd eksperci uważają Christiana za zwykłego symulantę. Sąd skazał go na osiem miesięcy więzienia.

F. Zukowski



Świetnie zapowiadający się talent filmowy zadebuntuje w nowym filmie J. Nowiny - Przybylskiego — „Przybłęda“.

Podróżuj samolotem

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spary (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński